Rok XXXV. Olsztyn, na czwartek 14. lipca 1921 r. Nr. 160.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospod...“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.
Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Briand o Górnym Śląsku.

Paryż, 12 lipca. Briand potępił w izbie francuskiej zbrodnię popełnioną przez Niemców na Górnym Śląsku. W sprawie Górnego Śląska opiera się Francja na traktacie pokojowym, a fakt ten przemawia na korzyść Polski. Przedstawiciele państw koalicyjnych są zastępcami sprawiedliwości i nie pragną niczego więcej jak uczciwego i sumiennego wykonania warunków traktatu pokojowego, który przepisuje głosowanie podług gmin i uwzględnienia stosunków geograficznych. W dalszym ciągu swych wywodów wystąpił Briand przeciwko wyrokom sądu rzeszy w Lipsku. Izba zgodziła się na stanowisko polityczne ministerjum.

Walka o Górny Śląsk.

Berlin, 12 lipca. Prasa niemiecka w dalszym ciągu donosi o rzekomym terorze powstańców polskich. W Opolu rozeszła się wieść, że przyjechał Korfanty. Zgromadził się liczny tłum Niemców. Sekretarza Korfantego ciężko poraniono. W Raciborzu przyszło do walki pomiędzy Niemcami i Polakami. 5 Polaków zastrzelono.

Opole, 12 lipca. »Oppelner Zeitung“ nie wychodzi skutkiem zakazu Komisji Koalicyjnej.

Stosunki dyplomatyczne Niemiec z Rosją.

Moskwa. (EE). Na skutek zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego oczekuje się tu w najbliższym czasie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Sowdepją. Posłem niemieckim w Moskwie zamianowany został dotychczasowy dyrektor departamentu ekonomicznego w berlińskiem ministerstwie spraw zagranicznych, dr. Wiedenfeldt, który otrzymał już agrement rządu sowjeckiego i oczekiwany jest tutaj pod koniec bm.

Stan oblężenia w Raciborzu.

Opole. W okolicy Raciborza Selbstschutz niemiecki koncentruje się. W samym Raciborzu pełno jest stosstrupplerów niemieckich. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa grożącego ze strony Niemców w tej okolicy, nowy komendant miasta, dotychczasowy kontroler powiatowy w Rybniku, pułkownik Salvioni obwieścił obostrzony stan oblężenia,

Odrzucenie protestu niemieckiego.

Bytom. (EE), Jenerał Lerond odrzucił — jak donosi »Morgenpost“ — protest niemiecki przeciwko ogłoszeniu amnestji dla powstańców, a zwłaszcza dla przywódców powstania z Korfantym na czele.

Klub „komunistów“ w sejmie polskim.

Warszawa. (EE). „Rzeczpospolita« donosi, że w biurze sejmowem zarejestrowano nowy klub pod nazwą »Frakcja Polskich Knmunistów“, do której należą posłowie Dabel i Łańcucki.

Chcą Polskę zniszczyć.

Podczas obchodu „zwycięstwa“ plebiscytowego niemieckiego nacjonaliści niemieccy wystąpili zupełnie otwarcie. Obchody „zwycięstwa“, przemowy urzędników i przywódców stronnictw politycznych niemieckich wykazały zupełnie jasno, iż w Prusach Książęcych panuje tak zwany „duch Yorka“, duch szowinizmu narodowego, który jak „słońce wschodzące“ przyświecać ma narodowi niemieckiemu w życiu politycznem.

Prawie każdy mówca wspomniał wśród hucznych oklasków o „braciach i siostrach“ niemieckich jęczących rzekomo w „polskiej niewoli“ i na cel Niemców wschodniopruskich, który oni nazywają „Wiedergewinnung der uns entrissenen Ostmark“.

Ażeby osiągnąć ten cel chcą Niemcy Polskę zniszczyć. Zniszczyć chcą ją i nie kryją się z tymi zamiarami. Członek sejmu pruskiego ksiądz ewangielicki Gerhard Lawin w artykule „Gedanken am 11. Juli“ w nr. 318 „Königsberger Allg. Zeitung“ pisze pomiędzy innemi co następuje:

„Celem naszym jest zdobycie wydartych nam kresów wschodnich.

Niechaj niemiecka aktywna polityka na zachodzie ogranicza się na wyczekiwaniu chwili odpowiedniej, w której nieprzyjaciel słabość (!) swoją okaże (!), ale na wschodzie jasno i wyraźnie skierowaną być powinna ku celowi: Prusy Zachodnie i Poznańskie przyłączone być muszą do ojczyzny. Czy polityka niemiecka weźmie sobie do pomocy „Selbstbestimmungsrecht“ czy też gospodarcze kłopoty Polski, która z powodu swojej niskiej waluty przedewszystkiem od nas kupować musi i od nas jest zależną, czy też popierać będzie w dzielnicach odstąpionych organizacje niemieckość wspierające i celowo do porozumienia z budzącą się Rosją dążące, jest nam obojętnem. Rozchodzi się o wielką rzecz: niemiecki kraj oswobodzić trzeba z pod obcego panowania, liczyć się musimy dziś więcej jak dawniej z zdaniem Bismarka, że silna Polska od morza bałtyckiego do morza czarnego skazać Niemcy na trwałą bezsilność musi. A więc nie oddziałują na nas plany zdobycia świata, lecz bronimy jedynie prawa (!), które niemiecki zakon krzyżacki (!) i niemieccy kolonizatorzy (!) wszystkich szczepów niemieckich dla nas zdobyli i którzy stulecia trwającą niemiecką pracę kulturalną jako wiecznie trwającą na wschodzie utwierdzili. To zadanie niemieckie przypomina nam 11 lipiec. Może lat dziesiątki upłyną aż do czasu rozwiązania zadania, ale mając sprawę ustawicznie na oku, to dalszy krok naprzód do osiągnięcia celu: zachowania i zdobycia niepodzielnych terenów wschodnich dla państwa niemieckiego“.

Wynurzenia wszechniemieckiego „sługi Bożego“ określają jaśniej plany reakcji niemieckiej wzmacniające z dniem każdym pozycje i wpływy swoje w Prusach Książęcych.

Reakcja wschodniopruska wypowiada Polsce walkę na śmierć i życie.

Z tym faktem niestety liczyć się musimy. S.

Powrót emigrantów polskich z Niemiec.

Sprawa reemigracji jest jedną z najpilniejszych w chwili obecnej Wychodźcy w Niemczech przedstawiają się jako pierwszorzędny materjał ludzki, który Polsce oddać może ogromne usługi. Wychodźtwo polskie w Niemczech liczy jeszcze około pół miljona głów, — rzecz jasna, że powrót tak ogromnej ilości ludu wymaga jak największego przygotowania z strony kraju. Reemigracja nie może się odbywać chaotycznie, ale musi być ujęta w pewien system. Rząd polski zdaje sobie sprawę, że trudnemu i zawiłemu problemowi reemigracji poświęcić należy pilną uwagę. I tak istnieją w Ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej wydziały opieki społecznej, organizujące pomoc dla wracających i starające się o ile możności o zatrudnienie dla nich oraz o dach nad głową.

Wiadoma rzecz, że podczas ostatnich tygodni wydalono w ubolewania godny sposób przez gwałtowne rugowanie wiele Polaków z Niemiec, jak to miało miejsce na Łużycach. Rodziny reemigrantów zupełnie przewidzianie zaczęły wracać. Władze polskie poczyniły wszystkie starania, aby wydalonym przyjść z pomocą. Oczywiście z powodu szerzonych w Wielkopolsce wiadomości o tych rugowaniach zareagowano oburzeniem, które w kilku miejscach Księstwa i Pomorza zamieniło się na agitację przeciwniemiecką w Polsce. Rząd polski wystąpił przeciw wybrykom, gdzie miały miejsce.

Należy sobie uprzytomnić, że na obczyźnie powstały różne niemieckie rady zawodowe wywołujące oburzenie i ferment.

Przedstawiciel Rządu polskiego w Berlinie, p. radca Wysocki, energicznie interwenjował w sprawach tych u rządu niemieckiego. Niemniej wszystkie konsulaty polskie w Niemczech śpieszyły z interwencją w wypadkach gwałtu. Rząd polski postarał się o opinję wybitnych prawników w sprawie odszkodowania za straty, poniesione przez reemigrantów na skutek bezprawnego rugowania. Dzięki energicznej postawie władz polskich ustały w kilku dniach wydalania Polaków, wszelako prasa szowinistyczna wytwarza wrogi reemigracji nastrój. Tak zachodzą ciągle jeszcze wypadki bezprawnego zatrzymania u reemigrantów przez podwładne władze niemieckie pieniędzy i obcych walut. Mnożą się na przykład wypadki, że reemigrantom polskim, wracającym z Ameryki przez Niemcy, odbiera się na stacji granicznej dolary. W tej sprawie Rząd polski rozpoczął energiczną akcję.

Sprawą reemigracji zajęło się także żywo społeczeństwo. Utworzone zostały komitety reemigracyjne, składające się z przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych z siedzibą w Poznaniu. Należy to szczerze uznać, ponieważ bez pomocy społeczeństwa Rząd nie mógłby swego zadania wypełnić. Podkreślić też należy nawskroś lojalne zrozumienie trudności położenia przez organizacje wychodźców, jak komitet wykonawczy w Bochum, i Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Organizacje te rozumieją doskonale, że chaotyczna reemigracja łatwo mogłaby spowodować komplikacje gospodarcze. Działalność w tym kierunku dąży do ujęcia w karby całego ruchu reemigracyjnego. Reemigracja nie może się odbywać masowo ale stopniowo w miarę przygotowania w kraju warsztatów pracy. Za daleko by prowadziło wyliczać zarządzenia władz polskich. Przy sposobności trzeba zwrócić uwagę na to, że Polska urządziła dla wygnańców powracających obóz wzorowy w Zbąszynie, co Niemcy, niechętnie Polsce nawet przyznają. Władze ułatwiają uchodźcom polskim powrót z dnia na dzień, a pomaga im w tej dziedzinie Czerwony Krzyż.

Przegląd polityczny.

Gdańsk.

Program polityki polskiej w Gdańsku.

Gdańsk. W rozmowie z przedstawicielem (PAT.) nowo mianowany komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Płucński przedstawił pro-

gram swej działalności oraz sprawę rokowań polsko gdańskich, wspominając też o obradach Rady Ligi Narodów w Genewie, poświęconych sprawie Gdańska.

Stanowisko Rady Ligi Narodów da się określić wobec kwestji polsko-gdańskiej w następujący sposób: Polska ma prawo nieograniczonego dostępu do morza i wszelkie przeszkody, stojące na tej drodze, muszą być usunięte. Z drugiej strony musi być zapewniona autonomja Gdańska. Dalej stanęła Rada Ligi Narodów na tem stanowisku, że o ile konstytucja gdańska jest sprzeczną z konwencją polsko-gdańską, nie jest ona w tych punktach obowiązującą, albowiem została ona uchwalona już po zawarciu z Polską konwencji i nie może zawierać przepisów z tą konwencją sprzecznych.

Polska ma prawo przewozu wszelkiego rodzaju materjału wojennego przez Gdańsk. W tym celu Polsce ma być przydzielony w Gdańsku odpowiedni teren tak, aby Gdańsk mógł uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa, związanego z wyładowaniem i przewożeniem amunicji. Dalej przyznano Polsce prawo utrzymywania stałej straży wojskowej, przeznaczonej dla strzeżenia transportów z materjałem wojennym, nadchodzącym do Gdańska. Co do wspomnianego terenu, który ma być przyznany Polsce w Gdańsku, delegacja polska zażądała przeznaczenia Polsce wyspy Holm na Wiśle. W sprawie tej 5 głosami, a mianowicie głosami delegatów Francji, Brazylji, Hiszpanji, Belgji i Włoch, uchwalono polecić Komisji Międzysojuszniczej dla podziału mienia państwowego w Gdańsku, by w myśl wniosku polskiego, przeznaczyła tę wyspę na wspomniany cel.

Górny Śląsk.

Briand o podziale Śląska.

Paryż. Briand zakomunikował przedstawicielowi ligi »przyjaciół Polski«, że w tych dniach oczekuje sprawozdania komisji międzykoalicyjnej co do podziału G. Śląska. Briand jest zdania, że okręg przemysłowy przypadnie Polsce.

Odwrót wojsk niemieckich.

Bytom, (EE.) Do redakcji »Polaka« donoszą z Opola, że w ostatnich dniach tysiące żołnierzy niemieckich w rynsztunku wojennym przechodziło przez Opole, cofając się do Niemiec. Granica górnośląska ze strony niemieckiej jest zupełnie otwarta i nikt nawet nie rewiduje dokumentów podróży. W samym Opolu do każdego przybywającego pociągu przychodzą Niemcy ze spisami Polaków i poszukują ich wśród podróżnych. Żołnierze Hoefera odgrażają się, że niedługo powrócą na Górny Śląsk.

Podejrzane konferencje.

Bytom, (PAT.) Według wiadomości pism niemieckich z Berlina i Wrocławia odbywają się we Wrocławiu konferencje przedstawicieli rządu niemieckiego i przedstawicieli niemieckich partji politycznych na G. Śląsku, oraz różnych organizacji plebiscytowych i samoobrony. W konferencjach tych bierze udział także gen. Hoefer, który przybył do Wrocławia z Brzega. Konferencje te dotyczą dalszej działalności niemieckiej na G. Śląsku w obecnym okresie.

Niemcy.

Samowola wojsk gen. Höfera w Niemczech.

Bytom, (PAT.) Władze i społeczeństwo niemieckie na Śląsku Średnim mają wielkie kłopoty z powracającym z G. Śląska Selbstschutzem gen. Hoefera. Żołnierze napadają po miastach spkojną ludność, rozbijają sklepy, a nadto wszczynają walki z organizacjami robotniczemi, zwłaszcza socjalistycznemi pod hasłem: nacjonalistyczno monarchistycznym. Z tego względu centralny zarząd niemieckiej organizacji robotniczej na Śląsku czuł się zmuszony wydać odezwę przeciw samowoli Selbstschutzu.

Sprawy Kościoła.

Nowy kanonik na Warmji.

Olsztyn. Jak się dowiadujemy, biskup Bludau zamianował kanonikiem kapituły fromborskiej znanego hakatystę ks. dra Schroetera, proboszcza tumskiego z Pelplina, którego Polska z granic Rzeczypospolitej wydaliła. W kapitule fromborskiej znajdzie ks. kan. Schroeter przyjaciół politycznych tej miary jak ks. Sandera, który bawi w Rzymie jako radca przy poselstwie niemieckiem celem obrony interesów niemieckiego kleru. Katolicy-Polacy diecezji warmińskiej, którzy już często odczuwali hakatyzm warmińskich władz duchownych, są bardzo boleśnie dotknięci nominacją wroga polskości, nie należącego wcale do diecezji, kanonikiem kapituły warmińskiej.

X. Schroeter, który pracował przez długie lata w Gdańsku i Oliwie w duchu hakatystycznym, cieszy się wielkiem zaufaniem gdańskich szowinistów, chcących Gdańsk przyłączyć do diecezji warmińskiej; widocznie zamianowano go kanonikiem warmińskim, aby tem ściślej duchowo złączyć niemieckich katolików gdańskich z diecezją warmińską.

Powrót ks. kardynała Kakowskiego.

Ks. kardynał Kakowski, który pojechał razem z ks. kard. Rattim na konsystorz papieski do Rzymu, po dwutygodniowym pobycie w Wiecznem mieście wyjechał z powrotem do Polski.

Ruch pątniczy w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą o ogromnym napływie polskich pątników do cudownego obrazu M. Boskiej, co świadczy o wielkiem rozbudzeniu ducha religijnego w Polsce. Kto w ostatnim czasie nie był w Częstochowie, ten nie ma pojęcia, jak wielkim jest napływ pątników. Wieczorem w dzień św. Piotra i Pawła spotkaliśmy pielgrzymki olbrzymie z całej Polski: z Poznania, z Pomorza, z Górnego Śląska, z Piotrkowa samych b. unitów było ponad 4000.

Z diecezji tarnowskiej.

Biskupem-sufraganem w Tarnowie został mianowany przez Stolicę Apostolską ks. dr. Edward Komar, proboszcz w Suchej. Będzie to pierwszy biskup „auxiliarius" w diecezji tarnowskiej, istniejącej od 100 lat. Mianowanie to jest przejawem istniejącej obecnie w Kościele tendencji, by każdy biskup „ordinarius" miał do pomocy w zarządzie diecezji sufragana.

KRONIKA.

Olsztyn, 13. lipca 1921

Kalendarz na czwartek: Bonawentury b.

Wschód słońca o g. 3.55; zachód o g. 8,15.

Z Prus Wschodnich.

— (S.) **Młodzież naszą** zamierza nam zabrać „Heimatdienst". Przywódcy „Heimatdienstu" wygadali się na obchodzie „zwycięstwa" w Olsztynie, że przez towarzystwa sportowe, przez „Jugendferajny" i „Sportferajny" usidlić zamierzają młodzież polską. Młodzieży polska, baczność! „Wer die Jugend hat, hat die Zukunft" — wołał przedstawiciel „Heimatdienstu". Zachowajcie honor polski. Nie bierzcie udziału w sportach niemieckich. Zakładajcie własne stowarzyszenia sportowe. Pamiętajcie, że zaprzańcami każdy gardzi, nawet Niemiec.

— (S.) **Katolicki „Volksblatt"** z okazji »zwycięstwa« plebiscytowego roznieca płomień szowinistyczny w artykułach wstępnych, a w feljetoniku jakoś przestraszony buchającym żywo płomieniem zlewa zimną wodą rozpalone umysły. Powiada w feljetonie, że przecież nie można zapatrywać się na plebiscyt ze stanowiska walczącego, że nie można mówić ustawicznie o zwycięstwie niemieckości nad polskością. Feljetonista »Volksblattowy« wskazuje słusznie na — Sedan. Zaleca pracę w duchu, zgody, pojednania. Niemcy przyciągnąć muszą (anketten) nawet tych, którzy obcym (!) językiem mówią, nawet tych, którzy obcą (!) kartkę podczas plebiscytu oddali. Nawet myśl tych ludzi wędrować za granicę nie powinna. Ale zaraz w następnych zdaniach widzimy »końskie kopyto«: »Wir sind auf dem besten Wege dazu«. Gdyby z poza granicy ustawicznie nie podsycano, »ich glaube fest, wir wären schon so weit«.

»So weit sind wir noch nicht« panie Dr. Stephanie. Wasz pokój to pokój cmentarny, wasze pojednanie to zgermanizowanie.

My wam także taką propozycję pokoju ofiarujemy: Wyprzyjcie się waszej narodowości, zostańcie Polakami!

Co? Tego nie uczynicie nigdy?
Dla czego? Czyście coś lepszego od nas?
A nas w tak bezczelny sposób obrażacie?

Z Warmji.

* **Dywity.** W piątek, sobotę i niedzielę odbyło się u nas czterdziestogodzinne nabożeństwo. Na zakończenie przyjechało kilku księży i dużo wiernych. Ponieważ niedziela była polska zakończono nabożeństwo polskim śpiewem.

* (D.) **Butryny.** Piszą nam: I myśmy mieli »zaszczyt« przypatrzyć się niemieckiemu obchodowi rocznicy plebiscytu. »Fest« był »echt« pruski. Tylko żeśmy nie słyszeli mowy niemieckiej. Wszędzie mówiono po — — — polsku. Protestujemy, żeby na festynach niemieckich używano naszej polskiej mowy. Niemieckie obchody niegodne są polskiej mowy. Szwabacha na niemieckich festach, a polska mowa na polskich zabawach! Chcielibyśmy widzieć, jak się u nas »festy« niemieckie odbywały, gdyby nie wolno było mówić po polsku. Poważna część ludności polskiej nie włada wcale lub bardzo słabo językiem niemieckim. Rozmowa byłaby tylko przez znaki możliwą i wskutek tego bawiliby się jak niemowy.

Z cyklu Legend o Chrystusie. 10

SELMA LAGERLÖF.

Chusta św. Weroniki.

(Ciąg dalszy.)

Gdy zaś słowa one padły, zdało się tej, która śniła, iż oto śród wszystkich onych nieszczęśliwych zerwała się taka zawierucha bluźnierstw i szyderstwa, że uczuła, jako niebo i ziemia w posadach swych zadrżały. I sama ona skamieniała z przerażenia, a dreszcz taki ciałem jej wstrząsnął, że wraz się ocknęła.

A gdy już rozbudziła się zupełnie, siadła na łożu swojem i tak do siebie rzekła:

— Nie chcę śnić dłużej. Noc całą czuwać będę, byle już nie widzieć tych okropności.

Lecz tejże chwili, gdy słowa te wymawiała, zmógł ją sen, głowa jej na poduszkę opadła i oto spała znowu.

I raz jeszcze ujrzała się na dachu domu swego, a maleńki jej synek biegał dokoła i zabawiał się piłką.

A wtedy usłyszała głos, który mówił do niej:

— Idź do balustrady, otaczającej dach, a zobacz, kto tam na podwórcu stoi i czeka.

Ale ta, która śniła, rzekła do siebie:

— Dość już niedoli oglądałam tej nocy. Nie mogę już na to patrzeć. Ostanę gdzie jestem.

Tejże chwili synek jej tak rzucił piłkę, że za balustradę wypadła, a chłopię wnet poskoczyło i wspinać się po niej zaczęło. Matka przeraziła się wielce, podbiegła i pochwyciła dziecko.

Jednocześnie przecież rzuciła okiem na dół i raz jeszcze ujrzała, że dziedziniec zupełnie był ludźmi.

Ale byli tam teraz wszyscy ci, co na wojnie rany odnieśli. Kalekie to były, ciała, z podcinanemi członkami, z wielkiemi rozwartemi ranami, z których płynęła krew i zalewała cały podwórzec.

A obok nich szli zwartym tłumem ci wszyscy, co kochanych swoich na polach bitew potracili. Sieroty do były bez ojców, co opiekunów swych opłakiwały, i młode niewiasty, co umiłowanych swych wołały, i starzy, co po synach żałoby nosili.

Ci, co na przedzie stali, do drzwi się dobijać zaczęli, a wartownik jak przedtem na progu się ukazał.

I zapytał wszystkich tych, co w walkach i bojach rany ciężkie odnieśli.

— Czego szukacie w domu tym?

A oni odpowiedzieli:

— Wielkiego proroka z Nazaret szukamy, on bowiem waśniom i wojnom kres położy a pokój na ziemi ustali. Szukamy tego, co włócznie na kosy, a miecze na pługi zamieni.

Niewolnik zaś, niecierpliwie już odrzekł:

— Nie przychodźcie tu, by mię męczyć napróżno! Ileż to razy powiedziałem: niemasz tu proroka, Piłat na śmierć go oddał.

I z temi słowy zatrzasnął bramę.

Ale ona, która śniła, pomyślała o tej burzy rozpaczy, co się teraz zerwać miała.

— Nic słyszeć nie chcę! — zawołała i porwała się od balustrady.

Lecz tejże chwili obudziła się. Wtedy ujrzała, że w przerażeniu swojem wyskoczyła z łoża na zimną marmurową posadzkę.

I znowu postanowiła że nocy tej śnić już nie chce; i znowu zmógł ją sen, że oczy zamknęła i w marzenie popadła.

Stała znowu na dachu domu swego, a małżonek jej był przy niej. Opowiadała mu o snach swoich, on zaś szydził z niewieścich urojeń. I oto znowu usłyszała głos, który jej mówił:

— Idź, a spojrzyj na tych, co na podwórcu twoim czekają.

Ona zaś pomyślała:

— Nie chcę ich oglądać. Dość nieszczęśliwych widziałam tej nocy.

A w tejże chwili usłyszała trzy gromkie uderzenia w bramę. Małżonek jej zbliżył się do balustrady, by ujrzeć, kto wstępu do pałacu jego żąda.

Zaledwie na dół spojrzał, skinął na małożnkę swoją, by do niego podeszła.

— Zali nie znasz tego męża? — zapytał, ukazując na podwórce.

Spojrzała na dół, tam zaś roiło się od jeźdźców i koni. Niewolnicy śpiesznie zdejmowali juki z osłów i wielbłądów. Widać było, że możny jakiś pan nadciągnął.

Ów zaś nieznajomy stał u wnijścia, a był to mąż stary, wysokiego wzrostu, o barkach szerokich i ponurej groźnej twarzy.

Niewiasta wnet poznała obcego i szeptem rzekła małżonkowi.

— To cezar, to Tyberjusz przybył do Jerozolimy. Nie może to być kto inny.

— I mnie zda się, że go poznaję — odparł małżonek jej.

I zaraz palec na ustach położył na znak, by milczeć, a słuchać tego, co na podwórcu mówiono.

I widzieli, jak wyszedł na próg wartownik i zapytał obcego.

— Kogo szukasz, o panie?

Podróżny zaś odpowiedział:

— Szukam wielkiego proroka z Nazaret, którego Bóg siłą cudowną obdarzył. Wzywa go cesarz Tyberjusz, by go z choroby straszliwej uleczył, bo żaden z lekarzy pomódz mu nie umie.

A gdy te słowa wymówił, niewolnik w pokorze do ziemi przed nim się pochylił i rzekł:

— Pohamuj gniew twój, o Panie, bowiem życzenie twoje spełnionem być nie może.

Cesarz zaś obrócił się ku niewolnikom swoim, którzy na podwórcu czekali i wydał im rozkazy.

A oni wnet podeszli ku niemu — jedni garście klejnotów bezcennych nieśli, inni czary, perłami napełnione, trzymali, a byli i tacy, co wory złota ze sobą ciągnęli.

Cesarz zwrócił się teraz ku niewolnikowi, strzegącemu drzwi, i rzekł:

— Wszystko to stanie się jego własnością, jeżeli Tyberjuszowi pomocnym będzie. Skarbami temi potrafi zbogacić wszystkich nędzarzy świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Purda.** Radosne zdarzenie obchodziliśmy w niedzielę 10. lipca. Dzieci przyjmowane były po raz pierwszy do Komunji św. Nasze dzieci będą w szkole tylko po niemiecku uczone, dlatego z uznaniem podnieść musimy zasługi naszego czcigodnego ks. Kapelana, który z wielką gorliwością i wytrwałością nasze dziatki pacierza i wszelkich zasad wiary św. po polsku uczył. Dziękujemy mu też na tem miejscu za tę gorliwość w służbie Bożej. Oby Bóg mu to kiedyś wynagrodził. Jeden z Parafian.

* (D.) **Trękus.** Piszą nam: Mamy „fest" nauczyciela Niemca; nazywa się Jablonka (?) Dziwne »echt« pruskie zasady wszczepia on dzieciom naszym. Otóż mały przykład: Pewnego dnia podczas pauzy stoi nauczyciel wśród bawiącej się dziatwy. Wtem przechodzi pewien kupiec z Olsztyna kierując swe kroki do p. Hellriegla. Widząc to nasz p. Jablonka zaczyna wołać na owego kupca i to w obecności dzieci: Sie gehen zu dem Pollacken, dem Verräter? Sie sind wohl auch ein Verräter, ein Sch....... itd. Taki otóż przykład daje krzewiciel kultury pruskiej naszym dzieciom. Echt preussisch. — Dziwimy się, że p. Jabłonka jako taki dzielny Niemiec, nie przechrzcił się już dawno na Apfelbauma.

* (S.) **Duży Klebark.** W niedzielę rano o godz. 2 spalił się tutaj dom p. Jakubowskiego. Mieszkańców domu Jakubowskiego i nauczyciela Dargela nie było w domu. Miejscowa straż pożarna zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia i wyratowała meble, bieliznę i pościel nauczyciela. Olbrzymią szkodę ponosi p. Jakubowski.

Z Powiśla.

* **Podstolin.** Wtorkowa zabawa dla dziatwy z ochronki tutejszej wykazała na nowo wielką łączność i ofiarność ludności polskiej naszej wioski i okolicy. — Kochana przez dzieci i szanowana przez rodziców, kierowniczka p. Piotrowska zasłużyła sobie na nowo na pochwałę za umiejętne prowadzenie i zabawianie malutkich. Wszyscy obecni z radością i dumą patrzeli na liczne popisy dziatek. — Wyróżnione zostały trzy maleńkie dziewczynki, które uczęszczają co dnia do ochronki. — Po śpiewach, grach i deklamacjach, w których się dobrze odznaczyły i starsze dziewczynki, — apetyty dopisywały i podwieczorek smakował wybornie. — Należy się też szczere podziękowanie wszystkim ofiarodawcom — a mianowicie pp. Półczyńskiej, Donimirskiemu z Cygus, Zibewskiej, Wojkowej, Paweleckiej, oraz niewiadomemu dawcy ciasteczek z serem, którzy obdarzyli stół nasz tak hojnie. Panom Nowakowi i Klattowi składam również szczere dzięki za udzielenie wozów pp. Gawrońskim wielkie uznanie za ochoczą pomoc pod każdym względem. — Zdaje się, że każdy, tak matki jak i dzieci powracały zadowolone z wycieczki — a to est za wszelkie trudy najlepsza nagroda!

M. Donimirska.

(Pozwolimy sobie zaznaczyć, iż są dzieci polskie na Warmji i Mazurach, które zazdroszczą dziatwie na Powiślu. Red.).

Z Mazur.

* (S.) **Szczytno.** Podczas „Abstimmungsfeier"u w Szczytnie przemawiał drugi burmistrz Dr. Othenberg. Temat jak zwykle. Rozkoszowanie się »zwycięstwem«, wzmianka o »polnische Begehrlichkeit« i zaręczenie, że Niemcy są »deutsch« i że chcą »deutsch bleiben«.

— Ucznia Kuhna, który ukradł kupcowi Schillerowi 20000 marek, schwytano w Królewcu. Chłopiec kupił sobie ubrania, kołowiec itd. Znaleziono przy nim tylko 10 000 marek, które oddano właścicielowi.

* (S.) **Rastembork.** W Gr. Blaustein zamordowano i obrabowano na szosie pomocnika biurowego Pahla. Miał on przy sobie sumę 17 000 marek przeznaczoną na wypłatę dla robotników. Trupa znaleziono w rowie przy szosie. Morderstwa dokonano pałaszem wojskowym.

* (S.) **Ełk.** Podczas obchodu »zwycięstwa« niemieckiego wydarzyło się tu nieszczęście. Spłoszony przez śpiew niemiecki koń z wozem wpadł w tłum. Wóz przejechał kobietę i kilkoro dzieci. Kobietę poranioną ciężko odstawiono do szpitala.

Z Polski.

* **Leszno.** Na granicy usiłował właściciel 120-morgowej osady, kolonista Husemann, przemycić żywność do Niemiec. Straż graniczna strzeliła za uciekającym H, i zraniła go ciężko. Husemanna, który mieszkał w Losznie odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

* **Warszawa.** Dzienniki warszawskie donoszą, że z kazji szczęśliwego uniknięcia zamachu przez księcia regenta sebskiego wystosował Naczelnik Państwa do niego depeszę gratulacyjną. Ks. regent nadesłał w odpowiedzi depeszę z wyrazami szczerego podziękowania.

Z Górnego Śląska.

* **Raciborz.** W dniu 5. bm. urządzili Niemcy napad na polski Bank Przemysłowców w Raciborzu. Według dotychczasowych wiadomości, biura dotkliwie uszkodzono. Bliższych szczegółów brak.

Z Niemiec.

* **Lipsk.** Wysłany przez rząd francuski do Lipska dla śledzenia przebiegu procesu radca Matter był przedmiotem wrogich manifestacji ze strony tłumu niemieckiego, gdy wraz ze swymi współpracownikami opuszczał pałac sprawiedliwości po wydaniu przez trybunał wyroku uniewinniającego gen. Stengera.

Ze świata.

Król belgijski w Londynie.

Król angielski wydał bankiet na cześć przebywającej w Londynie pary królewskiej w pałacu Buckingham. W toaście podniósł król Jerzy braterstwo belgijsko-angielskie w wojnie o sprawiedliwość i wolność. W odpowiedzi na mowę tę król Albert oświadczył, że pragnieniem Belgji jest współpracować z Anglją dla zapewnienia pokoju w Europie. Belgja ma nadzieję, że na wypadek naruszenia raz jeszcze jej neutralności Wielka Brytanją przjdzie jej z orężną pomocą.

Złamanie ofensywy greckiej.

Wedle wiadomości z Konstantynopola ofensywa grecka została ostatecznie złamana. Kemaliści kierują swe ataki na Brussę, którą grecy zajmują. Nacjonaliści tureccy zamierzają wciągnąć Bułgarję do akcji wojennej przeciwko Grecji.

Flota angielska na wodach tureckich.

Prawie cała flota angielska śródziemnomorska znajduje się już na wodach tureckich w pobliżu Konstantynopola, który jest poważnie zagrożony przez wojska kemalistów od strony Ismidu.

Sytuacja w Konstantynopolu i okolicy budzi pewne zaniepokojenie. Angielska flota śródziemnomorska została skoncentrowana w Konstantynopolu. Na okrętach tych przybyły wielkie transporty amunicji.

Baczność!

Ważne dla amatorów teatru.

Osoby które grały już kiedykolwiek na scenie, lub które mają ochotę do występowania w teatrze amatorskim, zechcą się zgłosić lub podać swe adresy do redakcji „Gazety Olsztyńskiej".

Pod uwagę wchodzą jedynie osoby, tak mężczyźni jak i kobiety, zamieszkałe w Olsztynie lub najbliższej okolicy.

Zarząd „Teatru Amatorskiego" na Warmji.

Zapowiedź interwencji.

»Neue Züricher Zeitung« donosi z Paryża, że Rząd francuski przedstawił rządowi angielskiemu propozycję interwencji w sprawie neutralności Dardaneli i wywarcia nacisku na rząd grecki, aby Grecy zaprzestali swe operacje w zatoce Ismet.

Możliwość układów z kemalistami.

Mustafa Kemal Pascha oświadczył ostatnio, że propozycja nowego spotkania się celem układów, nie wyszła od niego, lecz od mocarstw sprzymierzonych. Natomiast komisja aljancka twierdzi wręcz przeciwnie. Mustafa Kemal postawił w swych nowych propozycjach warunki, na których zgodziłby się na nowe układy. Anglicy jednak odpowiedzieli, że nie zgadzają się na żadne warunki ze strony turków.

Rozruchy w Indjach.

W czasie rozruchów jakie wybuchły w Aligarze w Indjach, podpalono gmachy poczty, policji oraz szereg innych zabudowań.

Rozmaitości.

Kwiaty kultury pewnego narodu.

Wyobraźcie sobie celę więzienną, do której światło nie dochodzi, umieszczoną w podziemiach. Ściany jej i podłoga wyłożone są drzewem ułożonem w formie harmoniki. Kanty górne są tak wyostrzone, że krają jak brzytwy, a rowki pomiędzy niemi, tak wązkie, że noga pomiędzy nie dostać się nie może.

Cela taka znajduje się w więzieniu w Mokotowie, a stanowi pozostałość po Niemcach. Jako naród kulturalny i strzegący przepisów prawa, które zabrania wymuszenia zeznań przez bicie i katowanie, wpadli Prusacy na pomysł, który nie przyszedłby do głowy najbardziej wyrafinowanemu oprawcy.

Oskarżonego nie bito, nie torturowano, ale rozebranego do naga i bosego wpychano do tej celi. Żadnej nie mógł on przybrać pozycji, gdyż kanty harmoniki w każdem położeniu wrzynały się w ciało, raniły i mękę sprawiały. Nawet w średniowieczu o czemś tak strasznem nie słyszano.

Obecnie cela jest opieczętowana. Władze polskie zachowują ją jako dowód rzeczowy, jako świadka niemego kultury pruskiej.

Okręty wojenne w przyszłości.

Pomimo, że po zakończeniu wojny światowej hasła pokojowe rozbrzmiewają ciągle po całym świecie, żadne z mocarstw nie myśli serjo o rzeczywistem rozbrojeniu, względnie ograniczeniu zbrojeń. Jedynie Niemcy z obawy pięści francuskiej rozbrajają się, aczkolwiek bardzo niechętnie. Natomiast gdzieindziej zbierane są doświadczenia, jakie zostały poczynione od 1914 do 1918 roku w tym celu, aby tworzyć nowe narzędzia walki. I tak np. angielskie pismo fachowe „Engineering" donosi, że na posiedzeniu włoskiego Towarzystwa technicznego dla budowy okrętów, omawiano typ statku, który będzie połączeniem łodzi podwodnej ze statkiem bojowym. W tym wypadku ma chodzić o zbudowanie statku, zaopatrzonego w bardzo silny pancerz, a posiadający zupełnie gładki górny pokład. Statek taki będzie mógł do połowy zanurzać się w wodzie, ponad którą będą wystawały tylko wieże pancerne z armatami. Skutkiem tego będą one przedstawiały dla strzałów nieprzyjacielskich cel stosunkowo bardzo niewielki.

Niepotrzebny urząd państwowy.

Parlament szwedzki uchwalił ogromną większością głosów znieść karę śmierci. Niewtajemniczeni w stosunki szwedzkie byli zdania, że uchwałę tę powzięto ze względów humanitarnych. Tymczasem z doniesień dzienników sztokholmskich pokazuje się, że zniesienie kary śmierci uchwalono główne ze względów oszczędnościowych. O szeregu bowiem lat opłacano kata, który, wobec bardzo małej przestępczości Szwedów, ani razu nie miał sposobności do spełniania swych funkcji. A ponieważ liczba zbrodni stale się zmniejsza w Szwecji, przeto kat okazuje się zupełnie niepotrzebnym funkcjonarjuszem państwowym.

Sprzedaż ludzkiej krwi.

Niezwykły zawód w życiu wybrał sobie pewien Amerykanin nowojorski, Harry Goodheart. Zawód, z którym się w ciągu dwóch lat nie rozstaje, a który materjalnie jest korzystniejszy od wszystkich innych zawodów. Nie jest to ani fach, ani rzemiosło.

Harry Goodheart od dwóch lat nie wykonuje żadnej pracy, nie ma także żadnego biurowego zajęcia. Nie jest on także bogatym, aby mógł żyć z kapitałów, oszczędności. Od nikogo też nie wymaga, ani nie otrzymuje pomocy. Mimo to żyje sobie dostatnio, a jego roczne dochody wynoszą 60 tysięcy dolarów. Bądź co bądź jest on wielkiem dobroczyńcą ludzkości, a jego zawód uratował już niejednego złożonego na łożu boleści ciężką chorobą od śmierci.

Jest on dostawcą własnej krwi dla tych chorych, którzy w stanie zupełnie beznadziejnym dogorywają w szpitalach i lecznicach, a których życie wyczerpało do tego stopnia, że tylko cudza krew może ich uratować. To też Goodheart w przeciągu dwu lat pozwolił sobie utoczyć ze swoich żył 70 litrów krwi. Ilość ta wynosi siedm razy więcej aniżeli normainy człowiek w sobie posiada.

Lekarze nowojorscy dokonali przy pomocy jego krwi 60 transfuzyj, to znaczy przelania z żył zawodowca do żył chorych ludzi. Utrata takiej ilości krwi każdego z nas przyprawiłaby o niechybną śmierć. Goodheart jednak czuje się bardzo dobrze. W sferach medycznych wzbudza sobą niezwykłe zainteresowanie. Jest to jedyny podobny typ na kuli ziemskiej. — Lekarze uważają go za wyjątkowo zdrowego i silnego. W istocie też inaczej być nie może — gdyż Goodheart zabraną sobie podczas operacji krew dozyskuje w niezwykle krótkim czasie.

Przeciw strojom z piór.

Ustawa, zabraniająca importu wszelkiego rodzaju piór ptasich do królestwa Wielkiej Brytanji, z wyjątkiem pierza gęsiego i piór strusich, została uchwalona przez Izbę Gmin w trzeciem czytaniu. Prawo które dopiero po upływie dziewięciu miesięcy wejdzie w życie, ma na celu uratowanie różnych gatunków ptactwa szczególnie zaś w krajach podzwrótnikowych, od zupełnej zagłady jaka mu grozi z powodu używania piór w strojach kobiecych.

Ciekawy gatunek ślimaków.

Ciekawy gatunek ślimaków przybył niedawno z Argentyny do ogrodów zoologicznych w Londynie. Noszą one nazwę Zoo (czytaj Zu.) Ślimaki te, które w podróży całkiem się zasklepiły, doznały ciepłego przyjęcia w basenie letniej wody. Wystawiwszy rogi i przesedłszy się po ścianach basenu, zaprodukowały nadzwyczajny przyrząd do czerpania powietrza. Mała kulka po lewej stronie głowy powoli się wydłużała, aż wydłużywszy się na kilka cali znalazła się ponad powierzchnią wody. Oddechowy ten narząd, podobny do rur, używanych przez nurków, którym mądra natura obdarzyła ślimaki; napełniwszy dostatecznie „płuca" powietrzem powraca do pierwotnego stanu.

Rozrzutna żona.

W tych dniach rozegrał się przed sądem londyńskim ciekawy proces rozwodowy. Kapitan armji angielskiej M. Pilatt, zażądał rozwodu z małżonką, z pochodzenia holenderką, wskutek jej rozrzutności

Jak stwierdzono, pani Pilatt posiada w swych szafach 50 kapeluszy, bez wiedzy małżonka kupiła sobie futro sobolowe za 80000 franków i nie nabywała koszul tańszych, jak po 300 franków.

Rozrzutna żona posiadała prócz tego w swej garderobie nie mniej, jak 25 futer, 88 kostjumów i 114 par pończoch jedwabnych.

Ruch towarzystw.

Gietrzwałd. W niedzielę 17. bm. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa Ludowego, na które wszystkich członków oraz gości uprzejmie zaprasza Zarząd.